

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

.. 40

Katowice, 1-go października

1933

Niedziela siedmnasta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział IV., w. 1—6.

Bracia! Proszę was, ja więzię w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któreście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości: starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało, i jeden duch; jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi, i po wszystkim, i we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGELJA

zapisaną u św. Mateusza w rodzdz. XXII, w. 35—46.

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc go wybać, zapytał Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie? Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej“. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego“. Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy. A gdy faryzeusze się zbrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? — Czym jest synem? — Mówią mu: Dawida. Rzecze im: Jakżeż więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan do Pana mego: „Siądź po prawicy Mojej; aż położę Twych wrogów podnóżkiem stóp Twoich?“ Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nic odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

Nauka niedzielna

o szczerości wobec Boga i siebie samego.

Faryzeusze, kapłani i uczeni żydowscy niejednokrotnie przychodzili do Pana Jezusa z zapytaniami, dotyczącymi wykonywania przykazań Bożych. W dzisiejszej ewangelji czytamy, że pytali Go, które jest największe przykazanie; w dwunastą niedzielę po Świątkach czytaliśmy, jak to pytali Jezusa, co należy czynić, aby dostać się do nieba i kto jest naszym bliźnim; w dwudziestą drugą usłyszeliśmy w ewangelji zapytanie, czy należy płacić cesarzowi podatek; innym razem chcieli wiedzieć, czy wolno opuścić żonę i pojąć inną. Ewangelisci prawie zawsze zaznaczają, że żydzi pytali Pana Jezusa, aby Go podchwycić w mowie, że więc nie szło im o pouczenie się, ale o to, by móc potem Zbawi-

ciela oskarżyć, że fałszywie uczy. Chodziło im też o to, by dla swych złych postępów znaleźć usprawiedliwienie w nauce Zbawiciela. Pan Jezus znalazł ich myśli przewrotne, w odpowiedziach swoich zadziwił ich swą mądrością i zarazem karmił tak, że odchodzili zawstyżeni. „Czemu mnie kusicie obłudnicy?“ — mówił im otwarcie w oczy.

Nie sądźmy, że takich obłudników, jak faryzeusze, brak dzisiaj na świecie między chrześcijanami. Jest ich dosyć. Chcą nagiąć naukę Kościoła do swoich potrzeb, aby usprawiedliwić swe złe uczynki, lub znaleźć drogę do zaspokojenia swych namiętności, a równocześnie zagłuszyć własne sumienie lub głos drugich różnymi wybiegami. Chcą oszukać Boga i siebie, zaświecić i Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek.

Słysz się nieraz zdania, że w polityce nie obowiązują przykazania, że Kościołowi nic do polityki. Inni twierdzą, że niema piekła, bo Bóg nie może w swej dobroci i miłosierdziu karać człowieka wieczną karą. Są tacy, co mówią, że niema duszy, bo jej przecie nikt nie widział. Koń zdycha i wszystko się kończy, podobnie i człowiek. Inni przechodzą na protestantyzm lub schizmę, by łatwiej uzyskać upragniony rozwód i mówią, że są nadal katolikami a tylko z konieczności wystąpili z Kościoła. Niejeden usprawiedliwia swe nałogi tem, że nie może się opanować. Takich różnych wymówek i wybiegów, mniejszych lub większych, znajdzie niejeden w swem życiu wiele.

Postępują ci ludzie, jak król Heród, co to chętnie słuchał nauk św. Jana Chrzciciela, bał się go, ale go za napomnienia, iż wziął za żonę żonę brata swego, zamknął w więzieniu a potem na żądanie tej niegodziwej kobiety kazał ściąć. Dobra była nauka św. Jana, dopóki nie żądała zmiany na lepsze, potem była nie do przyjęcia.

Podobni są też ci ludzie do króla angielskiego Henryka VIII., który dotąd był wielkim katolikiem, dopóki nie zachciało mu się drugiej żony za życia pierwszej. Nie dostał rozwodu, rzucił Kościół sam i oderwał od niego wśród rozlewu krwi cały naród.

Podobni są oni do tych Ateńczyków, którzy powiedzieli św. Pawłowi, gdy zaczął im mówić o zmartwychwstaniu, że będą go słuchać innym razem, bo im to nie odpowiadało.

Prawdziwi chrześcijanie nie wybierają między przykazaniami. Dla nich każde przykazanie — każda nauka Kościoła są święte i starają się wedle sił wprowadzić wszystko w życie. Ich mowa jest jasna: „tak lub nie“, bez wykrętów i niedomówień. Ze swoich ułomności oskarżają się szczerze i szczerze szukają z nich wyjścia. O nich można powtórzyć słowa Pana Jezusa, powiedziane o apostołe Bartłomieju: „oto prawdziwy Izraelczyk, w którym niemasz zdrady“. Starajmy się zasłużyć sobie na taką pochwałę. Amen.

Królowa różańca świętego.

Koniec żniw, już wianki wija,
Na dożynek stroją wieńce, —
I Najświętszej też Paniencie
Wieniec wija, suknię szyją.

Wija wieniec z róż trojakich;
Z białych, złotych, purpurowych,
Z świeżo ściętych, całkiem nowych,
Różnych barwą, lecz jednakich.

Białą Anioł przyniósł z nieba
Panienczce w Nazarecie,
A czerwoną na Golgocie
Chrystus skropił ziemię całą.

Złota przyniósł nam Baranek,
I upiół Paniencie świętej
Bez zmaży grzechu Poczętej
Nigdy nie wędnący wianek.

Święto Matki Boskiej Różańcowej.

(Pierwsza niedziela października).

Święto Matki Boskiej Różańcowej ustanowione stało w XVI wieku na podziękowanie Najświętszej Marii Pannie za wszystkie dobrodziejstwa, które lud chrześcijański przez nabożeństwo różańca świętego otrzymał.

Gdy w Francji kacerstwo Albigensów się bardzo szerzyło, wtedy to **św. Dominik**, pracując około ich zbawienia, prosił Najświętszą Marię Pannę, aby raczyła go wspierać. Ukazawszy mu się Matka Boska roku 1208, zaleciła mu ogłaszać i nauczać nabożeństwo różańca świętego jako szczególną obronę przeciwko kacerstwu i występkom. Z wielką tedy gorliwością zadasyć uczynił **św. Dominik** życzeniu Boga - Rodzicy, a tam, gdzie zaczęto odprawiać różaniec święty, tam ukazała się poprawa obyczajów i 100 tysięcy Albigensów powróciło do wiary świętej.

W następnych wiekach kwitły wszędzie bractwa różańca świętego, a liczba ich powiększyła się od roku 1571. W tym to roku **Selim II.**, cesarz turecki, podbiwszy wyspę Cypr, należąca poprzednio do Wenecjan, wystawił ogromne hufce, które całym Włochom zagrażał. W tej wielkiej trwodze połączyli swe wojska Wenecjanie, **Filip II.** król hiszpański i **święty papież Pius V** (1566—1572), a nad tą zjednoczoną flotą zamianowali admirałem **Jana Austriackiego**, rodzonego brata króla hiszpańskiego. Chrześcijanie spotkali flotę turecką przy wybrzeżu Lepanto, na morzu Jańskim. Oba wojska obiecywały sobie zwycięstwo, Turcy ufni w swe ogromne siły, chrześcijanie w pomoc Marii, której opiece z ufnością się poruczyli, i jej obraz na każdym okrecie wywiesili.

Po nabożnej modlitwie dano znak do boju. Z początku był wiatr przeciwny chrześcijanom, lecz gdy drugi raz wezwali pomocy Najświętszej Marii Panny, wiatr w przeciwną zaczął wiać stronę. Po trzech godzinach okropnej walki armatami i ręczną bronią, nieprzyjacieli ustąpił. Chrześcijanie położyli trupem 30 tysięcy Turków, 5 tysięcy wzięli w niewolę, odebrali 15 tysięcy jeńców chrześcijańskich, zabrali 161 galar tureckich, nie licząc tych, co zatopili lub

zepsuli, i armat dużych 117, mniejszych zaś 250. Przez kilka dni rozdawano zdobyte na Turkach dostatki. Chrześcijanie w tej bitwie tak mało stracili, że cały świat chrześcijański widział tu jawną pomoc Najwyższego.

Nieprzyjacielska flota została w tej godzinie porażoną, gdy w Rzymie i po całym świecie chrześcijańskim bractwa różańca świętego pobożne procesje dla zjednania pomocy Boskiej odprawiały. To zwycięstwo w tej samej chwili Pan Bóg objawił świętemu papieżowi: gdy bowiem się z kardynałami naradzał, nagle oczy w niebo podniósłszy, zawołał: „**Dziękujmy Bogu za zwycięstwo nam udzielone**“. I czas pokazał, że rzeczywiście w tej chwili zwycięstwo było odniesione.

Z powodu tej wielkiej łaski, jaką za przyczyną Najświętszej Panny chrześcijanie otrzymali, rozkazał papież do litanji loretańskiej dodać słowa: **Wspomożenie wiernych**, ustanawiając równocześnie w pierwszą niedzielę października święto Matki Boskiej Różańcowej.

Kościół odn. kaplice pod wezwaniem Królowej Różańca świętego istnieją w diecezji śląskiej (katowickiej): 1. kościół parafialny z roku 1890 w **Hałembie** (powiat katowicki). 2. kościół parafialny, drewniany, zabytkowy z roku 1621 w **Boronowie** (powiat lubliniecki). 3. kościół parafialny z roku 1893 w **Łaziskach Górnych** (powiat pszczyński). 4. kaplica w **Kosztowach** (powiat pszczyński). 5. Piętnaście kaplic różańcowych na Kalwarji w **Piekarach**. 6. kościół parafialny z roku 1912 w **Chropaczowie** (powiat świętochłowski). 7. Kościół parafialny z roku 1869 w **Rudzie** (powiat świętochłowski). 8. kaplica w **Dyrdach**, parafia Woźniki (powiat lubliniecki).

Różaniec.

Różaniec jest zbiorem najpiękniejszych modlitw, jakimi są Ojcze nasz i Zdrowaś Marja, i równocześnie przypomnieniem najważniejszych tajemnic wiary.

Modlitwa różaniec zawiera 15 Ojcze nasz i 150 Zdrowaś. To dało powód, że różaniec także **psalterzem Marii** nazywają. Po każdym Ojcze nasz odmawia się zawsze 10 Zdrowaś. Ten sposób odmawiania był wprowadzony — jak to wyżej zaznaczyliśmy — przez świętego Dominika.

Różaniec dzieli się na **trzy części**, i to na radosną, bolesną i chwalebną, z których każda zawiera **pięć tajemnic**.

Tajemnice radosne są: 1. Zwiastowanie Archaniola Gabriela. 2. Nawiedzenie świętej Elżbiety. 3. Narodzenie Pana Jezusa. 4. Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele. 5. Znalezienie jego w kościele.

Tajemnice bolesne: 1. Krwawy pot w Ogrójcu. 2. Biczowanie. 3. Cierniem koronowanie. 4. Niesienie krzyża na Golgotę. 5. Ukrzyżowanie Chrystusa Pana.

Tajemnice chwalebne: 1. Zmartwychwstanie. 2. Wniebowstąpienie. 3. Zesłanie Ducha świętego. 4. Wniebowzięcie. 5. Ukoronowanie Najświętszej Marii Panny.

Przy każdym Ojcze nasz przypomina się i rozważa choć krótko ta tajemnica, dla której uczczenia ma się mówić Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Marja.

Te modlitwy nazywają się **różańcem**, bo są jakoby duchowymi **różami**, składającymi koronę Najświętszej Marii Panny. Aby się nie mylić, w liczbie modlitw używają się **pacjorki**: większe oznaczają Ojcze nasz, **mniejsze** dziesięć Zdrowaś Marja.

Pobożne postanowienia.

W październiku, jako miesiącu Różańca św., poświęćmy modły nasze za Kościół św. i Namiestnika Chrystusowego, odmawiając codziennie pobożnie Różaniec św. ile możności wspólnie. Tem więcej modlić się winniśmy o rozszerzenie Kościoła św., im więcej zle się rozpościera. Wspólna modlitwa miłą jest Bogu, jest wzniosłą. W miejscowościach, od których kościoły zbyt są oddalone, aby można codziennie do domu Bożego na nabożeństwo różańcowe zdążać, niechaj gospodarze, rzemieślnicy i wszyscy ci, którzy mają rodzinę i ludzi podwładnych sobie, gromadzą czeladkę i wspólnie Różaniec św. odmawiają. Wpływ wspólnej modlitwy na całą rodzinę i czeladź będzie błogi i niejednego ochroni od grzechu.

Święto Świętych Aniołów Stróżów.

(2. października).

Święto to pozwolił na początku XVII wieku obchodzić papież Paweł V (1605—1621); rozpowszechniło się ono niebawem w całym Kościele.

Ojciec nasz niebieski dał każdemu człowiekowi Anioła Stróża. Wielką tę prawdę objawił już Bóg w Starym Testamencie, król Dawid bowiem w psalmie 90 mówi: „Aniołom swoim rozkazał o tobie Bóg, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich”. Słowa te potwierdza Chrystus Pan, kiedy zakazując dawać zgorszenia dzieciom i pogardzać nimi, powiada: „A ja wam powiadam, że Aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiach”. Podziwiajmy tu niepojętą dobroć Boga i szczęście nasze. Władca świata wysłał do każdego z nas księcia dworu swego, aby ten był naszym niedostępnym towarzyszem i w razie potrzeby obroną.

Święci Aniołowie chętnie zadosyć czynią woli Najwyższego, pamiętając o tem, że jesteśmy przybranymi synami Boga, dziedzicami nieba, odkupieni krwią Zbawiciela. Oni nam sposobem niewiadomym czynią te posługi, które czynił Archanioł Rafael młodemu Tobiaszowi. Anioł Stróż pośród niebezpieczeństw tego życia jest naszym przewodnikiem do ojczyzny niebieskiej, tajemną radą oddala nas od grzechu, prowadzi do cnoty, modli się za nas, ofiaruje nasze modlitwy Bogu, zostającego w niebezpieczeństwie broni, w potrzebach duchownych i doczesnych pomaga, i jest szczęśliwy, jeśli nas do domu ojca niebieskiego przyprowadzi.

Za te wszystkie dobrodziejstwa bądźmy naszemu Aniołowi Stróżowi wdzięczni i z głębi serca prosimy go o jego pomoc:

Aniele Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój;
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.

*

Jedyny kościół pod wezwaniem śś. Aniołów Stróżów w obrębie diecezji katowickiej, znajduje się w **Gozycach** (powiat rybnicki) i pochodzi z roku 1869.

Dziadek pod figurą.

(Dokończenie).

— I nie boisz się kary Bożej?

— Co ty mnie będziesz straszyć karą Bożą? — zawołał Franek, wyskakując na środek izby jak szalony; won! z mego domu, won! niech mi tu noga twoja nie postoi, won!

I to rzekłszy, złapał brat siostrę za rękę, ciągnąc ją gwałtem ku drzwiom razem z płaczącymi dziećmi, co jak ptaszki pouczepiawszy się matki, kryły się z płaczem w fałdy sukni przed strasznym gniewem rodzzonego wuja.

— Bracie! bracie! opierając się mówiła Jadwiga, — jeżeli nie zważasz na mnie, to miej litość nad temi biednymi sierotami. Ja biedna, słaba, przeziębnięta podróżą nie zabijaj nas... nie zabijaj...

— Won! won! z mego domu, — wołał ciągle Franek i nie zważając na płacz i jęk matki z dziećmi, wyrzucił je na podwórze i sam drzwi zamknął na zasuwę.

Od tego czasu Franek stał się jak wilk między ludźmi, i tylko słyszano, jak szeptał ciągle do siebie:

— Siostra rodzona a straszyla mnie karą Bożą... ja pracowałem i przysiągłem... kara, kara Boża... i tak mu te słowa stały zawsze w myśli, że choć przy ludziach, to często szepnął: kara Boża, i wzdrygnął się przytem jak w febrze.

Ale widać, że to naprawdę była kara Boża, bo gdy później Jadwiga ze zmartwienia i z nędzy razem z dziećmi przeziębionymi w drodze umarła, Frankowi spaliły się najprzód wszystkie zabudowania zaraz po żniwach, z całym dobytkiem, tak że ze wszystkiego została tylko kupa gruzów i niedopalonych głowien, a on sam dostał jakby pomieszania rozumu, bo sprzedawszy grunta, włóczył się potem od wsi do wsi, i nic więcej nie umiał powiedzieć, żeby w tem nie było, Boża kara. I tak żył kilkanaście lat, zestarzał się, wyłysiał, a gdy rozmarnował to, co wziął za grunta, żywił się miłosierdziem ludzkim, w obłąkaniu powtarzając: kara Boża! Aż przyszło na niego upamiętanie, bo gdy wprzódy nie zajrzał nawet do kościoła, a o świętej spowiedzi nawet nie pomyślał, razu jednego zobaczono go leżącego krzyżem przed wielkim ołtarzem, a potem spowiadającego się. Co zeznał przy spowiedzi, to nikomu nie wiadomo, ale potem chwycił się pracy i tak spokorniał, tak się uciszył, że każdy pragnął go do roboty, bo lepszego i spokojniejszego najemnika nad niego nie było. I tak pracował ciągle przez lat pięć, potem zakupił cegły o pół mili od swego dawnego gospodarstwa, i na plecach zaczął je nosić tu w to miejsce, gdzie siedzimy. Potem znosił wapno, piasek, wodę i w końcu wziął się do murowania krzyża z jednym tylko murarzem, ale ten tylko pomagał i zarządzał robotą, a Franek murował.

Kiedy robota została ukończona, ten sam ksiądz proboszcz, co jego wysłuchał spowiedzi, zjechał z wielką uroczystością, zgromadziło się bardzo wiele ludzi i postawiony krzyż został poświęcony. Franek podczas całej ceremonii kościelnej klęczał ze zwieszoną głową i tak płakał, że zdawało się, iż we łzach cały się rozplynie. Potem obrócił się do ludzi i rzekł:

— Bóg wam zapłać, moi ludzie, za waszą poczciwość, żeście kroków na to poświęcenie nie żalowali. Teraz ojciec duchowny, pobłogosławił nam wszystkim i naucz ludzi, że krzywoprzysięstwo

„Zywdy siostry nigdy Bóg nie przebacza. Przytem proszę was, abyście w modlitwach swoich błagali Boga o przebaczenie wszystkiego złego, co wyrządziłem siostrze mojej Jadwidze, bo ja, wielki grzesznik, nie śmiem o to Boga prosić. Pamiętajcie, że największe na świecie bogactwo czyste sumienie. Ja dla majątku najprzód przysięgą Boga obraziłem, a potem wypędziłem siostrę, i cóż zyskałem na tem? Oto straciłem wszystko, a zgryzota sumienia odebrała mi rozum.

Ludzie, aż płakali ze skruchy i żalu, bo niejeden spojrział w siebie i zobaczył, że i on także grzeszny człowiek.

Od tego czasu Franek gdzieś się podział, tak że o nim nic nie wiadomo, aż dopiero w rok potem, w sam dzień św. Jadwigi, zobaczono pod krzyżem jakiegoś zakonnika od Ojców Bernardynów, klęczącego i zatopionego w głębokiej modlitwie. Był to Franek, dla ubłagania bowiem miłosierdzia Boskiego zapisał się do zakonu na bractwo na całe życie i prosił o jak największą łaskę, żeby go w klasztorze do najcięższych posług używano. I dlatego potem, bo jakie ze dwadzieścia lat, widywano go pod tym samym krzyżem, ale zawsze tylko w sam dzień świętej Jadwigi. Jednego roku nie zobaczono go wcale i dowiedziano się, że spokojnie doczekawszy blisko siedemdziesięciu lat, oddał Bogu ducha i przeszedł do lepszego życia. Że zaś modlitwa jego była bardzo gorąca, lzy pały jak ogień, a żalność niezmierna, więc ludzie powiedzieli, że od łez aż spaliła się ziemia dookoła krzyża i pomału przestała porastać trawą. Dlatego zaś między krzewami krzyż ten postawił, bo powiedział, że stawia go na przebłaganie Boga, a nie chwaleńia ludzkiego. Umyślnie zaś wyfundował go na dawnym swoim gospodarstwie, żeby gadka o jego złości i potem upamiętaniu, poszła między ludźmi i służyła każdemu za naukę, jak się strzec należy obrazy Pana Boga i wszystkiej żywdy.

Na tem dziadek skończył swoje opowiadanie, a ja wysłuchawszy, ukląkłem i zmówiłem pacierz za duszę Franciszka i Jadwigi.

Przez różaniec do światłości.

Pewnego wiosennego poranku zgromadziło się w ogrodzie Propagandy w Rzymie małe grono misjonarzy, aby użyć wypoczynku. Propaganda tworzy mały świat dla siebie. Wszystkie narodowości mają swoich przedstawicieli w młodych zakonnikach, którzy się tam wszystkiego uczą, co im potrzebne do wykonywania obowiązków misjonarzy w ich ojczyźnie lub na szerokim świecie. Cudowne drogi, jakimi ich Bóg sprowadził z najodleglejszych stron świata na to miejsce nauki, były bezustannym przedmiotem ich rozmów w chwilach wypoczynku. To też owego poranku wszyscy słuchali w skupieniu ducha opowiadania siwowłosego i zgarbionego już zakonnika, Ojca Witalisa, którego rysy twarzy wskazywały, iż pochodzi z dalekiego Wschodu. Starzec wyciągnął z bocznej kieszeni swego habitu różaniec z drzewa, przycisnął go z rozrzwinięciem do ust i tak opowiadał wzruszony:

— Temu różańcowi zawdzięczam moje duchowe odrodzenie i szczęście doczesne i wieczne. Pochodzę z okolicy miasta Damaszku. Rodzice moi

byli żydowskiego pochodzenia, w tej też religii zostałem wychowany. Żyliśmy w odosobnieniu od świata i ludzi, to też zaledwie wiedziałem, że katolicy istnieją na świecie. Byłem w 15 roku życia, kiedy do naszego domu zapukał schorzały staruszek, prosząc o przytułek na noc.

Przyjęliśmy gościnnie znużonego wędrowca i podzieliliśmy się z nim naszą skromną wieczerzą. Nazajutrz atoli starzec nie mógł się już dźwignąć z łoża, na które go powaliło wycieńczenie się; z tego wywiązała się ciężka choroba. Wzruszający był widok chorego, który z poddaniem się woli Bożej znośił cierpliwie swoje dolegliwości, chociaż czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby mu w nich ulżyć. Wkrótce atoli przekonaliśmy się, że wszystko było napróżno, śmierć wyryła już swoje piętno na twarzy chorego. Czuwając długo przy jego łożu, dowiedziałem się, że był katolickim misjonarzem, co mnie w pierwszej chwili napełniło pewną obawą.

Widząc zbliżającą się chwilę śmierci, dał mi znak ręką, abym się przybliżył, a uściskawszy mi silnie rękę, podał mi ten różaniec temi słowy:

— Natanie mój synu, nie odrzucaj podziękowania umierającego starca, który za twoją miłość nie może się czem innem odwdzińczyć, jak tym oto różańcem, najdroższym jego skarbem.

Cofnąłem się nieco zgorszony, bo cóż ja, żyd miałem począć z różańcem? — Domyślając się ich myśli, dodał starzec ze słabym uśmiechem:

— Nie wzdrygaj się, Natanie, przyjąć tego różańca, bo ta, której czci jest on poświęcony, jest największa córą twego narodu. W każdej potrzebie i niebezpieczeństwie udaj się z całym zaufaniem pod jej opiekę, a z pewnością ci dopomoże. Bądź przekonany, że mój podarek przyniesie ci szezście.

Przyjąłem różaniec, a wkrótce potem starzec wyzionął ducha.

Z początku przypatrywałem się różańcowi z pewnem lekceważeniem, lecz nikomu ani słówkiem nie wspomniałem o tym dziwnym podarunku. Lecz słowa: „Marja jest największą córą twego narodu“ nie wychodziły mi z pamięci. Czy tak byłoby rzeczywiście? Dla czego więc nie czcili jej moi współwyznawcy, jako taką? Wkrótce opanowały mnie ciężkie strapienia i boleść, a prawie bezwiednie wyjąłem różaniec, wołając:

— O ty największa z cór mego narodu, pomóż mi, biednemu opuszczonemu!

I rzeczywiście doznałem pomocy w prawdziwie cudowny sposób. Wdzięczność skłoniła mnie następnie do zbadania życia największej córy mego szczepu; lecz im więcej zagłębiałem się w naukę katolickiej religii, tem większa walka toczyła się w mem sumieniu, wiadomo bowiem, iż żydzi nie łatwo dają się przekonać. Jak często podczas tych walk brałem różaniec do ręki, wołając:

— Córko Judy, przybądź mi na pomoc, jeżeli prawdą jest, co o tobie napisano i o czem zapewniałów umierający starzec!

A Marja, Matka kochająca, Królowa św. Różańca, wysłuchała wołania biednego żyda: wyrównała drogę mego żywota i ze mnie niegodnego uczyniła pracownika w winnicy Pańskiej. Rzeczywiście przyniósł mi różaniec, podarek umierającego kapłana, szezście doczesne i wieczne, a kiedykolwiek znajdowałem się w potrzebie i zwróciłem się w modlitwie różańcowej do Marji, zawsze prośby mojej wysłuchała.